

Przełom czy wyłom?

22 kwietnia 2008

Pierwsza jaskółka wiosny nie czyni. Czy zapowiedź wyegzekwowania osobistej odpowiedzialności urzędnika państwowego będzie taką jaskółką, czy też pojawi się za nią całe stado?

Totalne bezhołowie w aparacie administracyjnym jest faktem. Przykładów na to dostarcza życie dzień po dniu. I nie zmieniają tej rzeczywistości nieustające występy medialne osobistości życia publicznego, które na każdą okazję, bez względu na temat wystąpienia, mają przygotowaną frazę "Polska jest demokratycznym państwem prawa".

Nie zmieniają również tej rzeczywistości doniesienia, sporadyczne, o postawieniu przed sądem jakiegoś funkcjonariusza publicznego za działania przestępcze. Te pojawiające się informacje mają posmak wydłubywania rodzyneków z ciasta. A i same zatrzymania dziwnym zbiegiem okoliczności mają zastanawiająco ograniczony zasięg. Zupełnie tak, jakby osoba publiczna działała w całkowitej próżni.

To w sferze kryminalnej, gdy już – z jakiegoś powodu – tzw. wymiar sprawiedliwości zechciał się dobrać komuś do skóry. A co w sferze działań, które nie mają cech przestępstwa kryminalnego, ale są oczywistą szkodą dla interesu publicznego? Często przy tym i dla interesu prywatnego?

Tu urzędnicy czują się jak ryba w wodzie. Każda niekompetencja, każda głupota, często złośliwość, ale też i łamanie prawa dla własnych celów uchodzą płazem. Za wszystko zapłaci Skarb Państwa. W tym za wszelkie straty materialne, grzywny, wyroki, zasądzenia. I życie toczy się dalej.

Ostatnio jednak wydarzyło się coś zastanawiającego. Otóż minister Bogdan Klich publicznie oświadczył, że będzie dochodził od Antoniego Macierewicza zwrotu zasądzzonego

zadośćuczynienia na rzecz Marka Nowakowskiego. W raporcie likwidacyjnym WSI Macierewicz pomówił Nowakowskiego o współpracę ze służbami specjalnymi poprzedniego systemu.

Poza przeprosinami, Antoni Macierewicz ma zapłacić 30 tysięcy zadośćuczynienia. Oczywiście, wyrok jest skierowany w istocie przeciwko Skarbowi Państwa, a ściślej przeciwko resortowi obrony, w imieniu którego Macierewicz prowadził procedury likwidacyjne służb informacyjnych. Jeśli sąd II instancji podtrzyma wyrok, to resort będzie musiał te pieniądze wypłacić. Resort, czyli Skarb Państwa, czyli my wszyscy.

Zapowiedź ministra Klicha o zamiarze wyegzekwowania od urzędnika państwowego kwoty zasądzonej zdaje się czynić swoisty wyjątek od powszechnej reguły. W tysiącach spraw, gdzie na skutek działań urzędników państwowych Skarb Państwa ponosi straty materialne w wyniku obowiązku pokrywania kosztów z różnych tytułów, urzędnikom za to odpowiedzialnym włos z głowy nie spada.

Stąd też z zaciekawieniem należy oczekiwać rozwoju tej właśnie sytuacji, a zwłaszcza jej finału. Czy rzeczywiście urzędnik państwowy za wyrządzone przez siebie szkody w związku z wykonywaniem obowiązków służbowych poniesie osobistą odpowiedzialność?

Pytanie też, czy będzie to jakiś wyjątek od generalnej reguły braku odpowiedzialności urzędników, czy może następuje zmiana filozofii rządzenia i funkcjonowania państwa, które pretenduje do miana demokratycznego państwa prawa.

Niejaki sceptycyzm bierze się stąd, iż w dziesiątkach i setkach innych tego rodzaju spraw nic praktycznie się nie zmienia. Nie tylko brak sygnałów o postępowaniach choćby wyjaśniających, ale wręcz można odnieść wrażenia, że klasa urzędnicza nadal trwa w uświęconym zwyczaju przerzucania kosztów swoich zaniedbań na społeczeństwo. Nawet, jeśli się wprost wskazuje konkretne szkody i obowiązek ich naprawienia.

Tytułem przykładu może być inny resort i sposób zachowanie innego ministra tego samego rządu. Kilka miesięcy wcześniej minister Grzegorz Schetyna został ukarany grzywną za nieprzekazanie skargi do sądu administracyjnego – sygn. akt II SO/Wa 38/07.

Na skierowane do ministra pytania, czy zamierza ustalić urzędników winnych tego zaniedbania oraz czy zamierza, obok innych konsekwencji, wyegzekwować od nich kwotę grzywny, jak i koszty procesu, minister najpierw w ogóle nie odpowiadał, a po ponownym wezwaniu nadesłał pismo, z którego nic nie wynikało.

Tym samym po raz kolejny minister administracji łamie prawo uchylając się od merytorycznego odniesienia się do wniosku o udzielenie informacji publicznej. Obywatel ma prawo wiedzieć, co się dzieje z finansami z jego podatków, a ponadto ma prawo wiedzieć, czy urzędnicy zaniedbujący swoje obowiązki poniosą tego konsekwencje.

Brak rzeczowej informacji poskutkowało tym, że po raz kolejny została skierowana skarga do sądu administracyjnego na bezczynność organu w przedmiocie dostępu do informacji publicznej. Jaki będzie finał kolejnej – w przeciągu roku piątej już sprawie w sądzie administracyjnym przeciw MSWiA – okaże się za jakiś czas. Póki co, podatnik pokrywa koszty tych spraw i – wszystko na to wskazuje – zasądzonej grzywny.

W zestawieniu prezentowanych postaw dwóch szefów resortów można wyciągać mało budujące wnioski. Jeden publicznie oświadcza, że nie będzie tolerował urzędnika szkodnika i pociągnie go do osobistej odpowiedzialności. Drugi, w sprawie ewidentnej szkody, a nawet wielu szkód – pięć kolejno przegrywanych spraw – najwyraźniej przejawia skłonność do ochrony urzędników, którzy cyklicznie nie dopełniają obowiązków i narażają Skarb Państwa na szkody.

Dlatego też sprawa egzekwowania od Antoniego Macierewicza zasądzonej kwoty zadośćuczynienia może być tak interesująca,

bo znamienna dla jakości życia publicznego.

Przełom to w końcu czy tylko wyłom?

Autor: Witold Filipowicz

Źródło: [Kontrateksty](#)